Rok XIII. **TYGODNIK KATOLICKI.** Rok XIII.

№ 35. Grodzisk, 31. sierpnia 1872. № 35.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr. 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk**. 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Dogmat nieomylności papieża
stwierdzony wiarą narodu polskiego.

(Ciąg dalszy.)

I.

Propugnaculum Ecclesiae adversus varias Sectas hujus tempestatis: per **Valentinum Posnanianum**: *ex variis Sacre scripture locis: Doctoribusve brevibus collectum.* etc. Lipsiae Impressit Melchior Lottherus. Anno post Christum natum MDXXXVI (1536).

Dzieło in 8⁰ min. dedykowane Erazmowi Opatowi w Mogile, do którego pięknie autor przemawia, a słowa jego i dziś przydać się mogą:

„Gdy na pamięć sobie przywodzę krzywdę, czcigodny Ojcze, przez ilu to i jakich nieprzyjaciół, Polska, ojczyzna nas obojga, od lat wielu i tylu wieków była niepokojoną i jak często przez Niemców, Prusaków, Wołochów, Moskali, Scytów czyli Tatarów była napastowaną i niszczoną, a pomimo to do téj chwili, za łaską Boga Najlepszego przetrwała i stoi, tak, iż ani miecz nieprzyjacielski, ani bramy piekieł przeciwko niéj przemódz nie zdołały, — tém ja zadziwiony, dwóch przyczyn takiéj trwałości się domyślam. Pierwszą jest ustawiczna chwała po kościołach, oddawna Bogu nie tylko od ludu prostego, nie tylko od licznego duchowieństwa, lecz także przez zakonników samych, pobożnie Najwyższy Majestat Bozki uwielbiających, i to na wielu miejscach. A lubo we wszystkich tych stanach, jakie dopiero wymieniłem, nie mało znajduje się kąkolu i zepsucia; jednak dla dobrych, których przecież znaczna jeszcze jest liczba, w słusznym gniewie nie opuszcza miłosierdzia swego Bóg, lecz ochrania, wspiera i w całości zachowuje to zacne nasze królestwo. I że innych zamilczę, widzę jeszcze w Polsce wielu czcigodnych mężów i wiele niewiast niemniéj kapłańśtwu poświęconych a ołtarzom służących, tak kler świecki, jako i zakonników samych, w których liczbie nietylko ty, Wiel. Ojcze się mieścisz, lecz także wielom przewodniczysz, którzy życie publiczne, zgiełk światowy i miejskie uciechy opuściwszy, woleli żyć w klasztorach, gdzie nic nie mają wspólnego ze światem; nic ich tam z ziemskich rzeczy nie zamiesza, ani smutek, ani boleść, ani przykre troski, ani niebezpieczeństwa; nic ich tam nie zrani, ani występna miłość lub coś podobnego, lecz rozmyślają jedynie o tém, co do innego należy życia. — W spokoju mieszkając i z Bogiem sam na sam rozmawiając, wśród głębokiéj ciszy nocnéj często wstając, przytomni, czujni, trzeźwi, chór natychmiast tworzą z czystém sumieniem, wszyscy zgodnie jakby jednemi usty, pilnie chwalą Boga pieniami na wzór aniołów, składając mu dzięki za wszystkie tak całemu światu jako i im w szczególe udzielone dobrodziejstwa, modlą się i proszą o szczęście tego królestwa.

O prawdziwych i pobożnych mówię tu zakonnikach i innem jeszcze duchowieństwie, które jako przystoi ich powołaniu, we dnie i w nocy wznoszą swe ręce do niebios i błogosławią Boga. Jakożby więc ich prośbami mógł wzgardzić Pan na wysokościach? Jakożby nie wspierał tego zacnego królestwa ów, co przez proroka zapewnił: Clamavit ad me, et ego exaudiam eum, a potém własnemi wyrzekł usty: Petite et accipietis?

Za drugą przyczynę uważam: Chrześciańskich królów tego państwa religijność, jak również innych jego męczenników i dostojników pobożności. Wielką bowiem żarliwością wiary katolickiéj i gorącym dla niéj zapałem ożywieni królowie Polscy, cześć Bozką w tém królestwie powiększali, świątynie liczne budowali, a ze starości upadłe dźwigali...“ (Następnie daje przykłady hojności królów na świątynie i klasztory, począwszy od Władysława Jagiełły; potém mówi, że luterskie nowinki pilnie ztąd oddalano, ale mimo to wciskały się i wprowadzały zarody zguby). Przywożą nie mało i do Polski z sąsiednich Niemiec tych nasion zepsucia owoców. Dla tego i bluźnierstwa się zwiększają i pobożność ginie, a to w części tak między szlachtą, jak mię-

dzy wielu z ludu, słuchają bowiem Luteran, którzy niczego więcéj nienawidzą, nad to wszystko co zmierza do chwały i czci bożéj.

Jeśli widzą kapłanów w kościołach Bogu służących, zdają się im w liczbie zbyt wielkiéj, i niejako mówią: czyż potrzeba aby Bóg od tylu był czczony?

W sławnym owym kościele św. Zofii w mieście Konstantynopolu, niegdyś dziewięćset duchownych Bogu służyło, a nie byli w oczach ludu zbyt liczni, i kwitnęło to wspaniałe miasto opływając we wszystko. Jeśliby Grecy od jedności Kościoła Rzymskiego tylekroć nie odstępowali, dotądby Konstantynopol słynął.

Jeśli znowu widzą liczne klasztory i wielu zakonników, mówią zaraz: zbyt wiele tego! wcale to niepotrzebne, to zbyteczne i daremne.

Wszystko nich ludzi zbyteczne, co się tycze czci bozkiéj. Lecz jak wielu niegdyś zakonników w pierwiastkowym Kościele po miastach przemieszkiwało, ztąd widać, co pisze św. Hieronim w 1. księdze życiorysów Ojców, iż ze swymi towarzyszami przyszedł do pewnego miasta chrześciańskiego w okolicy Tebaidy, w którém zastał panien zakonnych dwadzieścia tysięcy, a zakonników zaś dziesięć tysięcy bogobojnie mieszkających. Urząd także owego świata, i inni wszyscy obywatele, tak byli pobożni i uczynkom miłosierdzia oddani, iż u wszystkich bram postawili sługi, do uważania czyby obcego lub podróżnego człowieka nie ujrzeli, a jeśli taki się trafił, wtedy bójki z sobą prowadzili, aby każdy z nich do domu pana swego mógł go dostać i zaprowadzić. Przyprowadzonego zaś gospodarz z wszelką miłością, pobożnością i radością przyjmował i jego potrzeby zaspakajał. Hieronima zaś z towarzyszami tak dalece ztąd i zowąd ciągnęli, iż im płaszcze porozrywali, jak pisze tenże św. Hieronim. Naszym zaś wszystko to jest za wiele i zbyteczne.

Jeśli też Luteranie widzą kościół ozdobiony, świece w nim gorejące, lub słyszą śpiewy się rozlegające, mówią: to zbyteczne i niepotrzebne, na co się to przyda? I biorą dowód z Judasza Iskarioty: ut quid perditio haec? potuit illud venundari multo, et dari pauperibus. Nie dla tego aby się tak dalece o ubogich troszczyli, lecz czci bożéj nienawistni, tak mówią. Zbyteczném się im wydaje co się czyni ku chwale Boga i twierdzą, iżby raczéj ubogim trzeba było rozdać. A jednak nie są w ich oczach zbytecznemi te uczty wystawne, obiady kosztowne i ubiory okazałe.

Mówię tu o wielu panach i niektórych z pospólstwa, nie zaś o wszystkich, bo jeszcze dosyć jest takich, co tamtych zdaniem gardzą. O gdyby ci świątynię Salomona widzieli, albo ofiary z tylu wołów, owiec i baranów, cóżby powiedzieli? jakżeby wielki zdał się im ów zbytek? Ubogich przecież opuszczać się nie godzi, tak, iż gdy potrzeba zagraża, nawet złoto z kościoła rozdać im należy. Dalej pisze, że celem udzielenia kapłanom podręcznika na zbijanie fałszywych zdań nowatorów, to dziełko do druku podaję.

Między innemi materyami sprzecznemi, jest także: *De primatu Petri, articulus nonus.* Tam w przedmiocie naszego założenia ex professo nic nie mówi, ale ma dosyć wyrażeń, które myśl tę potwierdzają. I tak:

Huic Ecclesiae indeficientiam fidei et sanctitatis Christus promisit, dum beato Petro futuro ejus pastori dixit Luce 22. Ego rogavi pro te, ut non deficiat fides tua; dum etiam rectorem Spiritum Sanctum ab ea nunquam separandum pollicetur Johan. 14 dicens: rogabo Patrem meum, et alium paracletum dabit vobis, ut maneat vobiscum in eternum. Dum insuper eam patri in suo nomine semper servandam commisit, cui dixit Joan. 17 Pater sancte serva eos in nomine tuo, quos dedisti mihi. Et sequitur: non autem pro his tantum rogo, videlicet Apostolis, sed et pro eis qui credituri sunt, per verba eorum in me. Et Math. ult.: Ecce ego vobiscum sum usque ad consummationem seculi. — Daléj przytacza słowa Originesa, Homel. 6. super Matth. Vide quantam potestatem habet petra super quam aedificatur Ecclesia, ut etiam judicia ejus maneant firma, quasi Deo judicante per illam. — I z św. August. Patrum propter primatum gessisse personam Ecclesiae sicut quilibet Episcopus in Concilio gerit personam suae Ecclesiae, et rex sui regni. ...Si ergo Petrus petra est, super quam aedificatur Ecclesia, recte prius pedes sanat, ut sicut in Ecclesia fidei fundamentum continet, ita et in homine membrorum fundamenta confirmet: zatém, co się mówi de infallibilitate Ecclesiae cath., to się odnosi do Piotra, w którym Zbawiciel ułożył moc i naukę tego Kościoła. Św. Chryzost. dostawia mu także dowodu, choćby tylko tém zdaniem o Piotrze: Deus solus concedere potest.. ut futura Ecclesia tot et tantis fluctibus, impetu irrumpentibus, immobilis permaneat, cujus caput et pastor piscator homo atque ignobilis, terrarum orbe reluctante, *adamantis naturam firmitate superet.* —

Wreszcie, dowodząc, iż władza papieska potrzebna w Kościele, dodaje: Tertia ratio, qua idem probatur, quod necessarium sit, ut sit unum caput, in hac Ecclesia militante. Quoties lites emergunt de rebus fidei, et quoties incidit de scripturarum sensu conctroversia, necesse est, ut aliquem sepremum judicem habeamus, *cujus judicio stabitur.* Wprawdzie nie mówi tu: infallibilem judicem, ale oddaje w ręce papieża ostatni głos w rzeczach wiary, objawiony imieniem Kościoła nieomylnego. Co też objaśnić można z dalszéj cytaty: Augustinus etiam in 2 lib. de doctr. Chr. Decretales Papae Epistolas inter Canonicas Scripturas numerandas esse testatur, dis. 19 in Canoni. dicens: In Canonicis Scripturis Ecclesiarum catholicarum quam plurium divinarum scripturarum solertissimus indagator auctoritatem sequatur; Inter quas sane et illae sunt, quas et Apostolica sedes habere, et ab ea alii meruerunt accipere epistolas, Canonicis enim Scripturis, certa debetur fides et obedientia, alioquin canonicae non essent. Ideo Epistolis Papalibus diffinitivis et praeceptivis fidem praestare et obedientiam est necesse. — Kończy wreszcie cały ten rozdział temi słowy: Suscipiamus igitur omnes autoritatem Ecclesiae in Apostolica Sede Romano relucentem, quum eam in rebus arduis fidei consuluerit Hieronymus ex Asia ad Damasum, Augustinus ex Africa ad Innocentium et Bonifatium, ac Ciprianus ad Cornelium, Athanasius ex Aegipto ad Marcum et Julium, Ambrosius ex Italia, cum insuper probata sit luculenter haec autoritas ejusdem Ecclesiae, per Scripturam Sacram, et per Doctores Sanctos. A qua quidem Ecclesia, nullus unquam nisi haereticus descivit. —

II.

W książce: *Epistolae duae insignes, altera D.* **Stanislai Hosii**, *Cardinalis Varniens. ad Illustriss. Brunsvici Ducem Henricum: altera* **Martini Cromeri**, *ad Sereniss. Regem, Proceres, Equitesque Polonos, in Comitiis Varshaviensibus congregatos.* Coloniae 1564 (8^0) znajdujemy w liście pierwszym kardynała Hozyusza pisanym z Trydentu 22 marca 1562 r., zacytowany wyjątek z niejakiego Galla, który Niemcom wyrzuca nowości religijne i walcząc ich bronią, takiego używa argumentu ad hominem:

„Huc etiam illud pertinet, quod nos novos Pontifices sive Papas et Ecclesiae reformatores criminantur. At qui vero isthuc ipsum in illos equidem quadrare puto. Ut enim Romanus Pontifex id sibi arrogat (mówi to według myśli przeciwników swoich) *se errare non posse*, se esse universalem totius Ecclesiae Episcopum, *quicquid ipse dicat et statuat, id valere oportere, et mera esse divina oracula, de quibus nemini ambigere, nec quiquam contradicere fas sit: idque eo, quod cathedrae Petri ipse haeres sit,* aut esse velit: haud aliter profecto Wittembergenses sese comparant, dum Lutheri et Spiritus ejus ex sede haeredes esse volunt: cujus tamen spiritus, ut jam coeptum est, tantundem propemodum apud illos residere videatur, quantum spiritus Petri Romae apud Pontificem.“ etc.

W tymże liście powagę Papieża tłómaczy Hozyusz w sposób, który i do zrozumienia nieomylności użyć się daje:

„Et certe multa res est, in qua piorum Principum vel fides magis exerceatur, vel christiana quaedam humulitas, qua nihil Deo gratius est, clarius enitescat, quam cum non hoc ab illis attenditur, quis ille sit quem in Petri Cathedra Deus collocavit, cum fieri quandoque possit, ut eadem qua caeteri praeditus infirmitate, nec vitae prorsus inculpatae, nec omnibus his rebus, quibus libentius homines honorem quendam et venerationem tribuunt, sit satis instructus: verum id solum spectatur, quod Christi Vicarius, quod Petri legitimus successor est: ut honor omnis non ad hominem, qui et infirmus est, et suis ipse persaepe vitiis non caret, verum ad ipsum Deum referatur, per quem in ista Cathedra collocatus est. Nec in homine fiduciae quicquam ponitur, quod qui facit, eum Propheta maledictum esse dicit, sed in solo Domino, qui potest per quemlibet indignum peccatorem, contra spem etiam, et expectationem multorum, ea praestare, quae maximum ipsius Ecclesiae fructum adferre queant: quo sic perspicuum fiat omnibus, non id hominis virtute contigisse, verum excelsi dextra factum esse.“ —

Drugi list pisany przez Marcina Kromera z pełną ognia wymową, był na język polski wytłómaczony przez M. Zygmunta Aleksandra Nałęcz Włyńskiego, a akademii krakowskiéj filozofii doktora, w szkołach Nowodworskich profesora, szkół Kazimierskich seniora, i z textem łacińskim drukowany r. 1768. Nie dysputuje tu Kromer o dogmatach religii, a tylko gorliwie zachęca Polaków, aby za przykładem swych przodków stale się trzymali katolickiéj wiary i takowéj wszelkiemi środkami mężnie bronili, dla tego téż nic w nim nie znajdujemy o nieomylności Papieża. —

Pomijam świadectwa z dzieła Hozyusza: *Confessio fidei*, w którém wyraźnie Papieżowi przyznaje władzę sądzenia w sporach wiary, a ludowi obowiązek ulegania tym dekretom. Dzieło to było na Synodzie Piotrkowskim podane; jest więc wyznaniem wiary naszych biskupów i narodu nawet.

III.

Wojciech Nowopolski

profesor akademii krakowskiéj. Wielu znakomitych nauką i godnością pozostawił uczniów, między którymi jest Benedykt Herbest. Umarł r. 1558, a dzieło po śmierci jego wydane, nosi tytuł: *Apologia Alberti Novicampiani pro Catholica fide.* Crac. 1559 in 4^0. Traktuje w niéj i *De Summo Pontifice*, lecz o nieomylności podaje zaledwie ustępy ze św. Chryzostoma (Hom. 55 in Matth.):

Cujus, (Ecclesiae) pastor et caput piscator homo atque ignobilis, terarum orbe reluctante, *adamantis naturam firmitate superet*: oraz św. Ambrożego (Term. 47): Tanquam bonus pastor (S. Petrus) tuendum gregem accepit, ut qui sibi ante infirmus fuerat, *fieret omnibus firmamentum,* et qui ipse interrogationis tentatione nutaverat, caeteros *stabilitate fidei fundaret.* —

Więcéj wymagać po nim nie podobna, gdyż dzieło swoje zestawia, prawie jedynie, ze słów św. Ojców Kościoła, i o tyle obszerniéj rozprawia o prawdach wiary, o ile więcéj do tego w staréj literaturze Kościoła znajduje materyałów.

IV.

Benedykt Herbest

pochodzący z Nowego Miasta pod Przemyślem i ztąd noszący łacińskie przezwisko Neapolitanus, którego żywot obszernie skreślił F. M. Sobieszczański w Encyklopedyi Powszechnéj Orgelbranda w T. XI. wydał między innemi: *Aliquot Epistolae quibus N. suum quendam amicum, in Ecclesiam Romanam iniquum, restituit Ecclesiae.* Cracoviae 1561. Tu w liście pierwszym zbija zarzuty przeciwko Kościołowi Rzymskiemu i jego powadze, wszystko ogólnie i tylko dotykając. Dla tego téż wymagać nie można, aby o nieomylności Papieża obszernie rozprawiał. Daje przecież znać ten wielki swego czasu teolog, iż w dogmat ów wierzył, bo pisze do przyjaciela przeciwnika swojego:

„Quod ais, nos Papisticas constitutiones pro Dei Verbo inculcare: si recte hoc intelligas, omnino non falsum est. Quicquid enim Oecumenica Concilia legitime congregata, Pontifice Romano eis ipsis praesidente, statuerunt: *quicquid Romanus Pontifex, ex cathedra Apostolorum principis S. Petri constituit: id totum, una cum Dei Verbo praedicamus;* non quod humanas constitutiones Verbo Dei praeferamus: sed ut, quae germana scripturae sit sententia, nostros Christianos doceamus; quanquam quae Ecclesia constituit, (Ecclesiam autem me semper dicere, intellige Occumenicam Synodum, sub uno Pastore Petro) non jam hominis, sed ipsius sancti Spiritus, quem Christus Ecclesiae suae ad finem seculi tradidit, certissima sunt statuta.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Offertorium in Missis Defunctorum.*)

1. *Offertorium* (offerre) oznacza śpiewanie podczas ofiarowania przyniesionych przez lud do kościoła obiat, wśród Mszy św.

*) Rozpoczynamy powyższą pracą szereg artykułów z dziedziny teologii w ściślejszém znaczeniu. Wszelkie rozprawy z dogmatyki moralnéj, pastoralnéj, liturgiki itd. itd., z wdzięcznością w piśmie naszém zamieszczać będziemy. Upraszamy gorąco o pomoc w tém przedsięwzięciu. (Red. Tyg. Kat.)

W *Ordo Romanus* II czytamy: *Transit deinde sacerdos ad suscipiendas oblationes; interim cantores cantant Offertorium cum versibus et populus dat oblationes suas, id est, panem et vinum, et offerunt cum fanonibus candidis,* (białe prześcieradła, na których chleb kładziono, zob. Binterim, *Denkwürdigkeiten,* IV. str. 369), *primo masculi, deinde feminae.*

Śpiew ten składał się z antifony, po której jeden lub więcéj wierszy (Versus), a jak Antifonarz św. Grzegorza W. wskazuje, niekiedy i cały Psalm następował, — po każdym zaś wierszu powtarzano Antifonę lub część jéj. — Kiedy składanie obiat, czyli darów z kościelnego obrzędu zwolna ustępować poczęło, zostało Offertorium skrócone, a przechowała się do naszych czasów tylko antifona wraz z wierszem. Wyjątek stanowi Msza żałobna — *Missa de Requiem,* w której do dziś dnia w całości starodawną onę mamy formułę [1]). Brzmi ta formuła:

Domine Jesu Christe, Rex gloriae, libera animas omnium fidelium defunctorum de poenis inferni et de profundo lacu; libera eas de ore leonis, ne absorbeat eas tartarus, ne cadant in obscurum; sed signifer sanctus Michael repraesentet eas in lucem sanctam: *) Quam olim Abrahae promisisti et semini eius. V. Hostias et praeces tibi, Domine, laudis offerimus: tu suscipe pro animabus illis, quarum hodie memoriam farimus, fac eas Domine de morte transire ad vitam.

*) Quam olim Abrahe promisisti et semini ejus.

2. Wyrazy tego śpiewu czyli Offertoryum zadały teologom wiele trudności tak dalece, że *Offertorium in Missis Defunctorum* można słusznie *Crux interpretum* nazwać. Nauką katolicką jest, że: *ex inferno nulla redemptio,* tymczasem słowa: *libera animas . . . de* **poenis inferni**, *de ore leonis et profundo lacu,* zdają się powyżéj wyrażonemu dogmatowi sprzeciwiać i nasuwać myśl, jakoby Kościół zasyłał swe modły do Boga za potępionymi w piekle o ich wybawienie. Dla tego powiada *Cavalièri* [2]): *Huiusce antiphonae* verba, in modum Responsorii ordinata, ante sunt exponenda. ne Ecclesia pro animabus etiam apud Inferos existentibus atque damnatis suas ibi preces adhibere videatur.“ A jeden z nowoczesnych liturgistów niemieckich Koessing [3]) zrozumienie téj formuły nazywa „jednym z najtrudniejszych problemów.“ I rzeczywiście w słowach przytoczonych zdaje się uderzająca sprzeczność zachodzić, albowiem ci, za których dzieją się modlitwy, nazwani są: *animae omnium fidelium defunctorum,* dusze *wszystkich* zmarłych wiernych, a przedmiotem modlitwy jest: „uwolnij je od kar piekła, wybaw je z paszczęki lwa, by ich nie pochłonęło piekło, by nie wpadły w ciemności.“ Przecież Kościół według własnéj swéj nauki, nie może mieć tutaj na myśli dusz tych wiernych, które są potępione w piekle; z drugiéj strony zaś, jeżeli o duszach wiernych w czyszczu zostających mowa, jakże pogodzić ze sobą te wszystkie wyrażenia, — boć przecie podług nauki Kościoła dusze cierpiące w czyszczu wolne są od niebezpieczeństwa wpadnięcia do piekła, do którego nigdy się nie dostaną.

Zobaczmy tedy nasamprzód, jakie drogi inni teologowie obrali, aby trudności uniknąć.

3. *Gavantus* [4]) po prostu wyraz: *infernus* wykłada jako *Purgatorium:* „qui est locus inferior et non differt ignis utriusque loci nisi duratione.“ Tak samo i Benedykt XIV [1]) uważa, iż wszystkie słowa tego *Offertoryum* trzeba tak rozumieć, jakoby była mowa o czyszczu. Przywodzi on teologa z zakonu Jezuitów w Bolonii, który w osobnéj przemowie: „De statu animae cum charitate decedentis,“ takie rozumienie gruntownie uzasadnił, — samże przecież bliżéj tą sprawą się nie zajął.

Cavalieri [2]) już nieco troskliwiéj ją bada. Pisze on: „Cum dicitur de poenis inferni; cave ne intelligas de poenis aeternis illius ignis, in quem omnes arbores aridae, hoc est omnes animae decedentes gravi obnoxae peccato et bonorum operum fructibus denudatae, mittendae sunt: hoc enim salva catholica fide haud quaquam intelligi potest; sed absolute et absque ulla haesitatione explica de *poenis Purgatorii;* incongruum utique non est in hac circumstantia nomine *inferni* Purgatorium usurpare, idem enim omnino juxta sanctos Patres ignis est purgans electos cruciansque damnatos. Ubi prosequitur *de profundo lacu et de ore leonis,* dicito apud te ipsum; quod sicuti nuncupatur (unde per Psalmistam et *profundum puteus* dicitur: *neque absorbeat* me profundum neque urgeat potens super me os suum); sic etiam Purgatorium *Lacus profundus et leonis* os dicitur, et in dicta prefatione fit sensus, ut defunctorum animae de illo loco subterraneo, in quo tanquam in profundo lacu lititantes naufragium veluti patiuntur et ut in ore ferocissimi leonis acerbissime lacerantur, liberentur. Cum additur: *ne absorbeat eas tartarus, ne cadant in obscurum,* dicendum, quod idem valet, ac ne diutius retineat eas tartareus ille locus obscuritatis et supplitiorum plenus.“ W końcu Cavalièri powołuje się na to, że i Valentia i kardynał Capisurrhius i inni tę modlitwę kościelną w podobny sposób tłumaczą. To tłomaczenie przyjmuje w najnowszych czasach Koessing. Wykłada on, że aczkolwiek wyrazy mające oznaczać czyściec, są zbyt silne i nader niezwykłe, jednakże nie są wyjątkowe. Ponieważ atoli takiemu rozumieniu najbardziéj sprzeciwiają się słowa: *ne cadant, ne absorbeat,* gdyż z nich niby wynika, że zmarli nie cierpią jeszcze mąk, i nie wpadli w przepaść, przeto przywodzi miejsce z 68, 3 Psalmu, w którym Psalmista powiada: *Infixus sum in limo profundi:* wpadłem w błoto głębokości— i w w. 15 prosi: *eripe me de luto, ut non infigar* — wybaw mnie z błota bym nie był pogrążony. Sens przeto słów: *ne cadant in obscurum* byłby ten: *ne maneant diutius in obscuro, in tartaro,* by dłużéj już w czyscu nie zostawały. Z tém wszystkiém chociaż Tomasz św. i inni teolodzy, których ku obronie pomienionego miejsca gęsto przywodzą, utrzymują, iż ogień w piekle a ogień w czyscu jest tejże natury i siły, zaczém o mękach w czyscu możnaby w podobny sposób się wyrażać co o mękach w piekle — z tém wszystkiem, powtarzamy, tłomaczenie owo zdaje nam się być zbyt naciąganém, zaczem i niedstateczném. Przepaść i różnica między piekłem a czyśćem są mimo to wszystko tak ogromne i istotne, że można się słusznie dziwić, skądby czyściec miał być piekłem nazwany, a mianowicie dla czego ów wyraz *tartarus* został użyty.

Dodajmy jeszcze i to, że takie pomięszanie wyrazów a więc i pojęć nie odpowiada zgoła ścisłości niesłychanéj, z jakę Kościół naukę swoję dogmatyczną w Liturgii zwykł określać, a podpora wzięta dla owego: *ne cadant* z 68-go Psalmu, zdaje się być zanadto sztuczną. — Co zaś za powyższym sposobem tłomaczenia przemawia, to nie tyle wewnętrzne powody, ile powaga znakomitych na polu Liturgii teologów, którzy się niém posługują.

4. Inni tłomacze szukają klucza do rozwiązania tru-

---

[1]) Już Wilhelm Durandus, papieski legat na Soborze w Lugdunie, a biskup z Monde w Langwedocyi (†1296) w swym *Rationale divinorum officiorum* lib. 4 cap. 27 na tę osobliwość wskazuje: Solum in offertorio, quod dicitur in Missa pro defunctis, versus ipsius hodie dicuntur, quia officium illud non sequitur in multis normam alterius Officii.

[2]) Opera omnia liturgica, tom. V. cap. 13. n. 3.

[3]) Liturgische Vorlesung über die heil. Messe str. 360.

[4]) Thesaurus sacrorum Rituum, tom I. p. 6 lit. 18.

[1]) De Sacrificio Missae. Sect. I. c. 166.

[2]) Jan Michał Cavalieri, zakonu św. August., współczesny Benedykta XIV. Dzieła jego wydane zostały w Wenecyi roku 1758. w 4 tomach in folio.

dności w pobożnéj opinii, przypisywanéj św. Hieronimowi, jakoby dusze cierpiące w czyścu, w chwili, gdy się za nie msza św. odprawia, żadnéj zgoła nie ponosiły męki. Utrzymują nawet, że w niektórych mszałach opinia ta w słowach: Animae quae in Purgatorio torquentur, pro quibus solet sacerdos in Missa orare, interim nullum tormentum sustinent, dum Missa celebratur, znajduje swe zatwierdzenie. W takim razie modlenie się Kościoła: *ne cadant in obscurum, ne absorbeat eas tartarus* znaczyłoby to, ażeby Bóg dusze w czasie mszy św. z mąk wybawione na nowo na męki nie podawał. Aleć słuszną robi uwagę Koessing, że także tłomaczenie jest zgoła bezzasadne, już dla tego samego, że Kościołowi dwie opinie, nie mające powagi dogmatycznéj, każe brać za podstawę swéj Liturgii, supponując z góry, jakoby *poena sensus* w czyscu była taką samą co w piekle.

5. Znowu inni tłumacze całą onę modlitwę odnoszą do Sądu ostatecznego i widzą w niéj prośbę, aby P. Bóg dusze zmarłych od dekretu na potępienie w dniu onym zachował. W tym celu Teipel (Ueber einige Orationen im Missale, str. 692.) *Offertorium* zestawia z Sekwencyą *Dies irae* i z Responsorium: *Libera,* które się śpiewa przy pogrzebie lub przy tak zwanéj *Absolutio:* tamtéj podnosi słowa; Lacrimosa dies illa, Qua resurget ex favilla Judicandus homo reus! Huic ergo pare, Deus! A to zaś w całości przytacza: *Libera me* itd.

Następnie mówi Teipel: Widocznie jest tu prośba za zmarłymi o zmiłowanie na dniu sądnym. Możnać na to odrzec; wżdy przecież zmarli już dawno otrzymali swój dekret, i skoro na sądzie partykularnym, osobowym potępieni zostali, toć na sądzie powszechnym zmiłowania nie znajdą. Prawda. Ale ztąd wypływa także, iż Bóg jeżeli kiedyś na końcu świata i na sądzie ostatecznym miłuje się nad nimi, już i na sądzie partykularnym jest dla nich miłościw; błagając więc o zachowanie ich na sądzie ostatecznym, łączą razem prośbę o zachowanie od sądu na potępienie zaraz po śmierci. Nadto wiemy, że dopiero na sądzie powszechnym nastąpi zupełne błogosławieństwo i zupełne potępienie; żeby więc to potępienie Bóg od zmarłych odwrócił, modlimy się, acz dobrze wiemy, że to zależy od ich życia, a raczéj stanu, w jakim ten świat tu opuścili."

Koessing oświadcza, że powyższe tłómaczenie jest bez wszelkiéj wartości. Co do nas, lubo się na nie nie możemy zgodzić, nie widzi się ono znowu tak błahém. Nie zgadzamy się zaś, bo nie widzimy dowodu, jakoby Premissa jego, że przytoczone miejsce z *Dies irae* i całe *Libera* jest błaganiem o miłosierdzie na sądzie ostatecznym była uzasadnioną. Chociaż bowiem Kościół w *Officium defunctorum* niektóre słowa duszom w czyscu jakoby w usta kładzie, tak, że je w osobie umarłych wypowiada, to nie należy zapominać, że nie zawsze tak się dzieje. Na niektórych miejscach Liturgii, a zwłaszcza w Sekwencyi i w *Libera*, zdaje się nam, jakoby chór śpiewaków, który je odśpiewuje, zajmuje takie stanowisko, jakie chóry u starożytnych. Chór ten w Sekwencyi i w Libera zastanawia się nad wypadkiem, nad śmiercią, wygłasza swe własne uczucia i wrażenia tymże wypadkiem wywołane, i występuje w imieniu, w osobie ludu chrześciańskiego i z modłami za zmarłych łączy rozważania i błagania, do których wspomnienie na zmarłych i los ich żyjących jeszcze braci musi pobudzać.

Daléj jeszcze, co się tyczy powyższego tłómaczenia, uderzać musi i ta okoliczność, żeby Kościół zapominając niejako o obecnych cierpieniach, o których skrócenie przecież właśnie przez ofiarę Mszy św. błaga, o miłosierdzie dla zmarłych dopiero prosił w dniu ostatecznym, w którym ich zbawienie jest zapewnione, i nie mogą już być pochłonięte w paszczęce piekła.

6. Na lepszą drogę naprowadza nas Meratus w swych: *Novae observationes et additiones ad Gavanti commentaria.* Pisze on: In Missa mortuorum Offertorio intelectu difficillima sunt illa verba deprecatoria, nempe: *ne absorbeat eas tartarus, ne cadant in obscurum*: animae enim Purgatorii, pro quibus preces Deo porriguntur jam sunt in statu salutis, et Tartarus scil. Internus eas absorbere nequaquam potest, neque in obscurum infra Purgatorium cadere periclitantur; cur igitur funduntur tales preces? Gravis quidem difficultas, cui nihilominus satisfit dicendo, praedictam Antiphonam recitari consuevisse in actu agoniae, ut optime observant etiam *Graviolas* in antiquo Ecclesiae Sacramentario, pag. 536 et *Marrius* in suos *Hierolexico* v. Offertorium. Ecclesia igitur, dum eadem verba et eandem deprecationem adhibet in Missa et etiam in agendis generalibus defunctorum, retrotrahit tales preces ad momentum transitus et considerat animas in eo momento, quo ex corpore migrant, ac si ante tribunal Judicis tum constituerentur: unde in eo sensu acceptae tales preces non significant quod sententia Judicis etiam post multum tempus ab obitu suspenditur usque in diem extremi judicii. Praedicta omnia confirmantur ex aliis precibus Ecclesiae effusis partim in Adventu, partim in Nativitate Domini perinde ac si Deus foret incarnandus vel nasciturus, proferendo illa verba: *Rorate coeli desuper et nubes pluant Justum* etc. O Adonai veni ad redimendum nos. Emitte Agnum Domine Dominatorem terrae. Orietur sicut sol Salvator mundi et descendet in uterum Virginis. Sic enim orando Ecclesia retrotrahit tales preces ad tempus Prophetarum et praecedens Domini Jesu Christi nativitatem; et ita repraesentando mysterium olim factum, petit fructum eius nobis applicari. Ita pariter repraesentando per antedicta verba, quae habentur in agenda Mortuorum, statum animae in mortis momento et tempore agoniae, nihil aliud intendit, quam impetrare aliquod solatium pro animabus illis, quae corpore iam migrarunt et in carcere Purgatorii retinentur.

Nie wchodzimy w to, czy twierdzenie jakoby owa modlitwa (Offertorium) pierwotnie *in actu agoniae* używaną była, a następnie bez zmiany wszelkiéj przeszła do Mszy św., da się dostatecznie uzasadnić, wszelako dalsze wywody są prawdziwe i trudność rozwiązują, zwłaszcza, jeśli je zestawimy z tłómaczeniem światłego kardynała Wisemana [1]). Oto co mówi.

„Katolickie nabożeństwo nosi na sobie najwyraźniejszą cechę istotnéj poezyi. Nie ma ani jednéj części, w którejby się jaki niekiedy prześliczny hymn nie mieścił, i byłoby łatwą rzeczą w wielu modlitwach, litaniach i antyfonach kościelnych pewną poetyczno-budującą tendencyą wykazać. Mianowicie w Liturgii katolickiéj uwydatnia się siła dogmatyczna. Przedmiot i pełność siły w dramatycznéj poezyi polega na tém, że jest nie jeno opisującą, lecz równocześnie przedstawiającą, do czego nie potrzeba, żeby się jako akcya uwydatniała; i w słowach mogą się te dwa ostatnie przymioty objawiać. Główną cechą dramatu jest, że wyobraźnię naszą i duszę naszą porywa do przyglądania się temu, co inni spostrzegli, i za pomocą swojéj mowy takie w nas budzi uczucia, jakie przy podobnych okolicznościach u nas się odzywają. O tym dramatycznym charakterze nie należy zapominać, skoro zrozumieć chcemy katolicką Liturgię dokładnie. Tak np. cała Liturgia za zmarłych, Officium, Exekwie i Msza odnoszą się do momentu śmierci i wyobraźnią na onę straszliwą kryzis naprowadzają, gdy rozdział duszy od ciała następuje, a zarówno jest, czy się dzień pamiątkowy za zmarłego w sto lub więcéj lat po nim obchodzi; cel zostaje ten

[1]) Vorträge über die in der päpstl. Kapelle übliche Liturgie der stillen Woche, übers. von Axinger. Augsb. 1840. str. 42.

sam: błaganie Boga o uwolnienie z czyśca, gdzie przynajmniéj wiekuista szczęśliwość dla duszy zapewniona. Modlitwy kościelne wystawiają nam brata naszego, jakoby znajdował się w wielkiém niebezpieczeństwie ze strony potężnych nieprzyjaciół, jakoby wisiał nad brzegiem straszliwéj, wiekuistéj ciemności i nędzę wiekuistą mieszczącéj przepaści. W tkliwém Offertorium Mszy za zmarłych prosi Kościół Zbawiciela, by zmarłych wybawić raczył z paszczęki lwa rozjuszonego, by go nie pochłonęło piekło, i by nie wpadł w ciemności. W Graduale znowu błaga, aby Pan Bóg zmarłych od ich grzechów raczył uwolnić, by karzącéj Jego sprawiedliwości ujść zdołali, a przez całe Officium powtarza się wiersz: Od bram piekła, wybaw o Panie ich dusze."

Podobnież uroczysta powaga mieści się w słowach, które Kościół wkłada w usta zmarłych, a które przedstawiają ich jako toczących jeszcze niepewną walkę. Te wszystkie modlitwy są nadzwyczaj wzruszające i piękne, skoro je z tego stanowiska uważać będziemy, to jest jako takie, które nam przedstawiają onę chwilę, gdy nastaje obrachunek między sprawiedliwością a miłosierdziem Bożém, i które w nas takie uczucia świętéj i poważnéj gorącości wzbudzają, jakieby dla nas w onéj straszliwéj godzinie przeprawy do wieczności były pożądane. — Podobnym sposobem i w podobnym duchu przygotowuje nas Kościół podczas Adwentu na uroczyste obchodzenie pamiątki narodzenia naszego Zbawiciela. Nietylko nas upomina, żebyśmy z tego radosnego wypadku i z téj uroczystéj pamiątki korzystali, ale nadto wzywa nas, byśmy codziennie z onymi Ojcami wzdychali: Rorate coeli desuper, nubes pluant Justum! Aperiatur terra et germinet Salvatorem! Kollekty w pierwszych trzech niedzielach Adwentowych zaczynają się od słów: O Panie, wzbudźże swą moc, a przyjdź — jakobyśmy się lękali, żeby grzechy nasze cudownego narodzenia nie wstrzymały... A im bliższą wzniosła uroczystość, tym wyraźniéj objawia się owo uczucie, i echo tejże myśli słychać jeszcze w dzień Narodzenia Pańskiego i w jego okolicznościach. Pasterzy prosi Kościół w poetycznym języku, by opowiedzieli, co widzieli. Wszystkie wspaniałości téj wielkiéj chwili przedstawiają się oku duszy jako rzeczywiście teraz obecne, przytomne."

Głębsze zastanowienie się nad katolicką Liturgią wykaże każdemu — jak powyższe uwagi kardynała Wisemana mają swą racyą. Kościół nietylko opowiada lub przypomina, ale nadto umie on cudownie przeplatać to wszystko dramatyczną akcyą, i ubiegłe fakta tak żywo przedłożyć przed oczy, jakobyśmy dopiero na ich obecne dokonywanie patrzeli. A tak żywo przenosi się w rzeczywistość ubiegłego zdarzenia, że np. na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego w Introicie Mszy przemawia wprost do zgromadzonych na górze Oliwnéj Apostołów: „Mężowie Galilejscy, czegóż stoicie patrząc w niebo? Jakoście go widzieli wstępującego do nieba, tak przyjdzie. Alleluja." A w wielkim tygodniu do takiego się smutku pobudza, jakoby niebieski Oblubieniec dopiero wtedy właśnie miał rozpocząć swą krwawą mękę: płacze nad Jerozolimą, jakoby miara bezbożności tego miasta nie była jeszcze dopełnioną, i jakoby podobną jeszcze było odwrócić od niego zasłużoną karę. *Jerusalem, Jerusalem, convertere ad Dominum, Deum tuum.* W przejmujących na wskroś *Improperiach* w Wielki Piątek boski Zbawiciel odzywa się do ludu Izraelskiego, jakoby tenże był jeszcze jego ludem, i żali się na straszną niewdzięczność, jaką mu za dobrodziejstwa jego płaci. Zwraca On swą bolesną skargę nie do nieszczęśliwych resztek tego ludu, jakoby nie był w całym świecie rozproszonym, jeno udzielnie, niepodlegle mieszkał w Judei. *Popule meus, quid feci tibi*—jak gdyby rzeczywiście chciał teraz dopiero wylać swój gniew na niego. W takiém pojmowaniu i przedstawieniu cała Liturgia za zmarłych, Wigilie, Msza i pogrzeb niczém inném nie są jeno strawném duchownym, które Kościół dziecięciu swemu, które braterska miłość zmarłemu bratu daje: jak ciało wynosi do grobu i towarzyszy mu, tak i duszy towarzyszy aż przed oblicze Zbawiciela, aby ją w przybytku nieśmiertelności umieścić. Ten zasiłek duchowny, mianowicie ofiarowanie przy Mszy św. przyniesionych darów wyobraża. Te dary i modlitwy, a przedewszystkiem tajemnicza Ofiara, z którą się wiążą, są niejako wianem, jakie dusza otrzymuje, by przed Sędzią nie stanęła z próżnemi rękami — bez zasług. Cóż tedy naturalniejszego i odpowiedniejszego dla chrześciańskiego serca, jak błaganie na Offertoryum: „Panie Jezu Chryste, Królu Chwały, zachowaj dusze wszystkich wiernych zmarłych od kar piekielnych i od głębokiéj przepaści, zachowaj je od lwa paszczęki, by ich nie pochłonęło piekło, by nie wpadły w ciemności, lecz chorąży (scil. wojującego kościoła) Michał św. niechaj je zaprowadzi do świętéj światłości, którąś niegdy obiecał Abrahamowi i nasieniu jego. Ofiary i dzięki składamy Ci o Panie, (scil. w niniejszém ofiarowaniu darów), przyjmij je za dusze, których pamiątkę dziś wspominamy; każ im od śmierci (ziemskiéj) przejść do życia (niebieskiego), któreś obiecał Abrahamowi i nasieniu jego." Z tém zgadzają się także słowa modlitwy *in die depositionis.* Te supplices exoramus pro anima famuli Tui N. quam *hodie* (chociaż dzień ten dawno minął) de hoc saeculo migrare iussisti *ut non tradas in manus inimici* (byś jéj nie podawał w ręce nieprzyjaciela, to jest czarta), neque obliviscaris in finem, sed jubeas eam a sanctis Angelis suscipi et in patriam paradisi perduci: ut quia in te speravit et credidit *non poenas* inferni sustineat, sed gaudia aeterna possideat."

Zabór sprzętów kościelnych we Włoszech.

Dla lepszego uwydatnienia miary delikatności, z jaką rząd włoski pozwala sobie dysponować dobrami kościelnemi, zostało ogłoszone sprawozdanie komisyi centralnéj rachunkowéj z administracyi dóbr kościelnych z roku 1871. *L'Unita Cattolica* w numerze 155 z dnia 5. lipca podaje rezultaty w następujący sposób:

Administracya Dóbr koronnych szperała przedewszystkiém jak najtroskliwiéj w świątyniach, kaplicach, zakrystyach i przywłaszczała sobie wszelkie ozdoby kościelne, wszelkie kosztowności nie wyjąwszy ani lichtarzy, ani ławek, słowem wszystko zagrabiła. Uczyniła przy tém zdobycz tak znaczną, że raport wyżéj wzmiankowany wartość jéj na 11. milionów (10,913,333 lir. 72 cent.) podaje. Udało się jednak znaczną część tejże zdobyczy wydobyć ze szponów fiskusa, którego przymuszono restytuować za przedmioty zrabowane w ilości 7, 709,738 lir 67 cent.

Mimo tego zatrzymał sobie jeszcze kielichy, cyborye, monstrancye, relikwiarze i przedmioty do ozdoby kościoła służące, których wartość jakie trzy miliony wynosi; z tych w końcu roku 1870. sprzedano za 1,120,379 lir. 96 cent., a w ciągu r. 1871. za 209,286 lir. 94 cent.

Okropną rzeczą było patrzeć, na publicznych targach nawet tu w Turynie na owe sprofanowane kielichy, które Najdroższą Krew Zbawiciela świata w sobie zawierały! Patrzeliśmy własnemi oczyma na to straszliwe świętokradztwo; a teraz mamy przed sobą jeneralny rachunek „przedmiotów kosztownych i poświęcanych ozdób" sprzedawanych przez fiskus.

Z prowincyi *Palermo* zagarnął fiskus 441,263 lir 39 cent. za sprzedaż kielichów, cymboryów i ex-wota; ta to prowincya najwięcéj mu przyniosła.

W *Arezzo* ściągnął do kasy za podobne sprzedaże 14,487 lir. 74 cent.
W *Bononii* 36,836 lir. 22 cent.
W *Katanii* 52,223 lir. 39 cent.
We *Florencyi* 37,964 lir. 15 cent.
W *Forli* 21,718 lir. 47 cent.
W *Lucca* 27,294 lir. 76 cent.
W *Messinie* 96,156 lir. 93 cent.
W *Potenza* 23,104 lir. 89 cent.
W *Siennie* 26,691 lir. 22 cent.
W *Trapani* 41,721 lir. 1 cent.
W *Udinie* 20,371 lir. 40 cent.
W *Weronie* 17,922 lir. 10 cent.
W *Porto Maurizio* jeden mógł tylko sprzedać kielich z mosiądzu i dostał za niego 4 liry.

W naszym *Turynie* wartość przedmiotów kosztownych i ozdób kościelnych sprzedanych przez fiskus doszła do 39,948 lir. 80 cent., i powiadano, że pomiędzy niemi miało być dużo ex-wotów zabranych z kościoła Matki Bozkiéj Pocieszenia. Mnóstwo kielichów, monstrancyi, ornatów, kap jest jeszcze do sprzedania.

W *Genui* sprzedano przedmiotów takowych za 59,166 lir. 19 cent., i są jeszcze do sprzedania w kwocie 4,096 lir. 80 cent.
W *Arezzo* za 129,487 lir. 17 cent.
W *Forli* za 113,256 lir. 22 cent.
W *Trapani* za 265,122 lir. 76 cent.
W *Palermo* za 82, 336 lir. 87 cent.
W *Perugia* za 45,282 lir. 17 cent.

Oto są główne sumy tego rachunku, które dreszczem przejmują każde katolickie serce. Aż do końca roku 1871. sprzedał fiskus królestwa włoskiego tandeciarzom i żydom w *ghetto**) tyle kielichów, monstrancyi, ornatów i t. p. zabranych kościołom włoskim, których wartość przyniosła 1,399,666 lir. 90 cent., a jeszcze pozostało mu do sprzedania onychże przedmiotów świętych i ozdób kosztownych za sumę 1,625,137 lir. 18 cent.

Podług téj finansowéj operacyi przybędzie do skarbu publicznego z jakie 3 miliony, a więc połowa tego co Sella wydaje dla swego pałacu finansów.

Widoki na łup nierównie większy, jakiego się spodziewają w Rzymie, obudzą dopiero żywo żądze nienasycone restauratorów porządku moralnego!

Nowa korespondencya z Poznania w Kraju.

Z *Krajem* nie dyskutujemy, boby to do niczego nie prowadziło, wszelako podajemy od czasu do czasu wyjątki z umieszczanych w nim korespondencyj z Poznania, bo te korespondencye mieszczą same fałsze i przekręcania, ale jednak pouczające. Z nich możemy się przekonać o co chodzi radykalistom naszym i dokąd zmierzają tendencyjne kłamstwa, które tu na miejscu cichaczem tylko, a tam jawnie rozszerzają.

Korespondent *Kraju* w liście z Poznania z dnia 18 sierpnia pisze naprzód o p. Krzyżanowskim ze zwykłą sobie złą wiarą, a potém wpada na jezuitów w ogólności i na jezuitów śremskich. —

Oto jego słowa:

„Nie lepszymi obywatelami od dawniéjszych byli Jezuici śremscy, cel bowiem zakonu i drogi, po jakich Jezuici chodzić zwykli, pozostały te same co dawniéj. Wiemy np. z wiarogodnego źródła, że w kościele śremskim wielebni ojcowie potępiali z ambony wśród nauki świeżo założone towarzystwo oświaty ludowéj, wystawiając wiernym instytucyę tę jako dzieło zgubne i heretyckie, że O. Jackowski z kazalnicy wpajał w lud wiarę w zabobony, przesądy i gusła, prawiąc mu o istnieniu czarownic, które za pośrednictwem djabła szkodzą ludziom i bydłu.

„Za długo byłoby na tém miejscu wyliczać wszystkie baśnie i niby pobożne legendy, ogłupiające lud, któremi Jezuici z kazalnicy karmią wiernych, łaknących słowa Bożego; wystarcza skontatować, że po wielu parafiach, gdzie OO. Jezuici odprawili misye, plebani przez długi czas wielką miewają biedę z ludem, zanim go wyleczyć zdołają z przesądów i błędnych pojęć o wierze i obowiązkach religijnych, jakie zakon ten wznieca. Czém są Jezuici dla cywilizacyi, nowożytnego państwa i dla Kościoła samego, wykazał jak najwymowniéj dzisiejszy ks. prałat Koźmian, protonotaryusz apostolski w Poznaniu, który przed 20 laty w Przeglądzie Poznańskim zarzucał im brak miłości ojczyzny, kosmopolityzm chrześciański, kastowość, w któréj wychowują po szkołach swoich młodzież i fanatyzm religijny. Ten sam ks. Koźmian, który dzisiaj w zakonie zajmuje stanowisko i najgorliwszym jest jego obrońcą, przed dwudziestu laty wykazywał w pismach publicznych szkodliwość Jezuitów i domagał się, aby ich z Galicyi wydalono. —

„Kiedy już mówimy o ultramontanach naszych, nie od rzeczy będzie podać do wiadomości publicznéj zajście, jakie nie małe wywołało oburzenie podczas ostatniego posiedzenia zwołanego w lipcu, w sprawie dalszego wydawnictwa *Gazety Wielkopolskiéj*. Na posiedzenie to zgromadziło się kilkunastu akcyonaryuszów gazety, duchownych i świeckich, pomiędzy nimi i Jan hr. Działyński z Kórnika. Akcyonaryuszom duchownym, którzy jedynie w tym celu założyli gazetę, by za pomocą niéj podkopać powagę *Dziennika*, za mało ultramontańską a za wiele narodową wydawał się kierunek, jaki p. dr. Szulz nadał gazecie. Posądzono ją o spółkę z p. Kraszewskim, z masonami polskimi, z heretyckim *Dziennikiem Poznańskim*, posądzono ją o chęć oderwania katolików polskich od Rzymu, słowem użyto wszelkich godziwych i niegodziwych forteli, aby jéj śmierć przyspieszyć, a tém samém powiększyć wpływ *Kuryera poznańskiego*, którego głównym szefem jest świeżo nawrócony na ultranontanizm p. Teodor Żychliński, były redaktor *Dziennika pozn.*, a obecnie patron nieomylności osobistéj papieża, téż Syllabusa, obrońca ks. Ledóchowskiego, prał. Koźmiana i t. d.

„Celem większéj części duchownych, którzy akcye zakupili, było na tém posiedzeniu zakreślić gazecie kierunek wybitnie jezuicki, akcyonaryusze zaś świeccy i kilku duchownych, którzy mają odwagę wypowiedzieć jasno swe przekonanie, usilnie nastawało na to, aby gazeta z zachowaniem dotychczasowego kierunku chrześciańskiego, wiernym była organem stanu średniego. —

„Z tego stanowiska wychodząc wyjaśnił Jan hr. Działyński zgromadzonym szczytne zadanie chrystyanizmu, który polegając na miłości i zgodzie braterskiéj wiary, każe się objawiać na zewnątrz życiem i czynem. Z boleścią syna czule przywiązanego do wiary ojców, wspomniał także hrabia o dziwnym a gorszącym serca wiernych fanatyzmie duchownych naszych, który od wiary odstręcza umysły i coraz większy pomiędzy Kościołem a społeczeństwem robi przedział. Wymowne słowo p. Działyńskiego im silniejszy znalazło odgłos w świeckich i niektórych duchownych, tém mocniéj oburzyło ludzi podobnego kierunku jak Margotti i Veuillot obecnych na posiedzeniu. Ks. Dziedziński, pronomowany w Rzymie na doktora teologii, w słowach gwałtownych usiłował wykazać p. Działyńskiemu, że wojować wszelką bronią z przeciwnikami, bić ich i zabijać moralnie, to jedyne dziś zadanie duchownych, że ultramontanizm to szerszy katolicyzm. Nie zdołał jednak nikogo z inaczéj myślących przekonać. Słowa p. Działyńskiego pełne siły

*) Ghetto jestto miejsce, gdzie w Rzymie Żydzi mieszkają.

i prawdy tak zbawiennie podziałały na umysły zgromadzonych, że znalazł się nawet młody kapłan, który w obronie zasad jego wystąpił. Był nim zacny ks. lic. Chotkowski, prof. religii przy gimnazyum realném w Poznaniu. Atoli czyn ten świadczący o samodzielności i cywilnéj odwadze ks. Chotkowskiego ściągnął na niego niełaskę arcybiskupią i oburzenie w obozie poznańskich ultramontanów. —

„Jak słychać zwija rząd zakład wychowawczy pp. Sercyanek pod Poznaniem, wybudowany przed rokiem składkami arystokratycznych naszych rodzin, w którym córkom najmajętniejszych naszych obywateli oddzielonym całkiem od świata, wpajano umiejętnie dumę rodową, kastowość i wszystkie te przywary, jakiemi się odznacza wychowanie klasztorne a mianowicie *wychowanie* naszych Sercanek.“

KORESPONDENCYE.

* **Dyecezya Przemyska.**

Podczas kiedy szanowny mój kolega od pióra korespondencyjnego bolesną zajął się pracą wytykania przewrotności i zbrodniczych celów naszego pseudo - patryotycznego dziennikarstwa, kiedy wykazuje straszliwe rany pewnéj warstwy społeczeństwa naszego, ja przyjemniejsze nierównie obrałem zadanie. Oto donoszę Wam o procesyach odbytych na intencyę Ojca św. w niektórych miejscach dyecezyi tutejszéj. I tak:

15. sierpnia sześć parafi: z Tyczyna, Hyżnego, Borku, Błażowéj, Chmielnika, Woli Rafałowskiéj zgromadziły się w Borku u stóp Matki Bozkiéj w tamtejszym kościele Dominikańskim cudami słynącéj, aby uprosić za Jéj przyczyną ulgę w okropnym ucisku, którego doznaje Ojciec św. i wojujący Kościół, na który sprzysięgli się wielcy tego świata i podziemnych mocy wodzowie. Dziesięć tysięcy ludu wyciągnęło ręce błagalne ku Niepokalanemu Barankowi podniesionemu na ręku kapłana, ofiarującego bezkrwawą ofiarę, i z dziesięciotysięcznéj piersi wyrwało się wołanie: Racz się zmiłować nad Oblubienicą, którąś krwią własną odkupił!! A z ludem tym pasterze jego czujący daleko lepiéj ciosy padające na Kościół święty, i niewolę Ojca św. całém sercem podzielający, ze łzami w oczach wtórowali tym błaganiom. Celebrę odprawił Ks. Kanonik Olcyngier proboszcz Tyczyński, a kazanie powiedział Ks. Zaradzki, pleban z Hyżnego. Po nieszporach nastąpił powrót processyi do domów pod przewodem kapłanów. Wspomniony Celebrans wróciwszy późnym wieczorem na czele parafian do kościoła swego wpośród mnóstwa światła, pochodni i salw moździerzowych i odprawiwszy suplikacye i modlitwy za Ojca św., przemówił jeszcze do owieczek swoich, którym od lat 40 przewodniczy, aby nie przestawali modlitwy i umartwienia ofiarować w intencyi dzisiejszéj dopóty, dopóki nie odprawią tryumfalnéj processyi na dziękczynienie Panu Bogu za uwolnienie Ojca św. i podwyższenie Kościoła po nad wrogi jego.

Tego samego dnia odprawiły procesyę parafie: z Sędziszowa, Ropczyc i Ropczyskiéj góry, z Trzciany, Mrowli, Świlczy, Przybyszówki, Głogowa, Zaczernia, Staromieścia, Zgłobnia i Zabierzowa do Rzeszowa, aby w połączeniu z parafią Rzeszowską stanąć u tronu Matki Bozkiéj w kościele tamtejszych OO. Bernardynów cudami wsławionéj. Tu liczniejsze było zgromadzenie, bo 20 tysięcy ludu otoczyło kościół parafialny i zapełniło przyległe ulice. Proboszcz miejscowy X. Gruszka przemówiwszy do pielgrzymów, zaintonował pieśń do Matki Bozkiéj, i ruszyła processya okazała jakiéj od dni koronacyi nie pamiętał Rzeszów, do świątyni XX. Bernadynów. Tam pod gołém Niebem celebrował sumę wspomniony ks. Prob., a kazanie miał ks. Pauer Floryan prob. z Sędziszowa. Rzesze ludu zapragnęły błogosławieństwa Apostolskiego, i zawiadomienia Ojca św., że całą duszą stoją przy Nim, jako Namiestniku Chrystusowym.

Na wysłany w powyższym celu telegram przyszła odpowiedź od Ojca św. następnego dnia, zawierająca benedykcyą dla wszystkich tamże zgromadzonych. O czém miejscowy ks. proboszcz zaraz zawiadomił pasterzów wyżéj wspomnionych parafii.

Tego samego dnia zgromadziły się parafie z Pniowa, Wrzaw, Zaleszan i z Turbi do kościoła w Radomyślu, zaś parafie z Gorzyc, Wielowsi, Grębowa i Trześni odprawiły tegoż dnia processyą do Miechocina.

W Radomyślu liczono 5 tysięcy przeszło oprócz miejscowych. Wszyscy więc z pasterzami swymi udali się z pod parafialnego kościoła do kościółka tak zwanego „na zjawieniu“, do którego liczne się odbywają pielgrzymki w dnie odpustowe. Ztamtąd po sumie i kazaniu wrócili wszyscy do kościoła parafialnego, gdzie jeszcze przemówił do ludu ks. Nowotarski. O processyi Miechocińskiéj, o któréj i *Czas* pisał, wspominam tylko, że synowie Hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa służyli do Sumy Celebransowi. O wielkiém przejęciu się wiernych sprawą Ojca św. niech zaświadczy ta okoliczność, że w Rzeszowie zebrano przeszło 100 złr., a w Miechocinie i Radomyślu 160 złr. na wsparcie odartego Papieża.

W dzień Przemienienia Pańskiego odprawiła parafia Starowiejska processyę w téj saméj intencyi do kościoła Brzozowskiego, błagając o przemienienie utrapień obecnych. Wielkie wrażenie sprawiła ta processya na lud zgromadzony w Brzozowie na odpust tego dnia tamże obchodzony, albowiem wzięli w niéj udział wszyscy członkowie kollegium Staromiejskiego XX. Jezuitów. A ponieważ wygnani z Poznańskiego znaleźli schronienie na Staréjwsi, przeto liczba kleru dosyć znakomita przyczyniła się do uroku owego pochodu.

Kościół wojujący pośród klęsk odnosi jednak wielkie tryumfy.

△ **Z dyecezyi Przemyskiéj** dnia 17 sierpnia.

Z uwagi, że nie godzi się przemilczeć o żadném na intencyą Ojca św. z rozporządzenia naszego Arcypasterza, gorącego Stolicy Apostolskiéj miłośnika, w dzielnicy naszej odprawianém nabożeństwie, najwymowniéj świadczącém o żywéj wierze i niezłomném przywiązaniu polskiego ludu do Kościoła św. i widoméj Głowy jego, acz z przyczyn nie ode mnie zależnych, późno przesyłam krótkie do *Tygodnika kat.* sprawozdanie o takimże obchodzie w święto M. B. Szkaplerznéj w kościele strzyżowskim odbytym. Czynię zaś to w tém przekonaniu, że tém niejednę duszę katolicką w obecnéj strapienia pełnéj dobie pocieszę i otuchy jéj dodam, a bezrozumnym, fanatycznym na polu religijném i politycznem wichrzycielom i warchołom naszym dostarczę nowego dowodu o bezsilności ich zamysłów i zabiegów, świętokradztwem i zdradą nacechowanych.

Na dzień rzeczony, aczkolwiek roboczy, rzuciły pracowite ręce sierpy, do których już na dobre były się wzięły, boć to dzień zapowiedziany do modłów za ukochanym, przez bezbożników srogo udręczonym Namiestnikiem Chrystusowym. Z pierwszym blaskiem spieszyli młodzi i starzy, gospodarze, gospodynie i czeladź, tak że tylko na kogo konieczności padł los ze smutkiem w domu pozostał, najprzód do świątyni własnéj, zkąd po wysłuchaniu Mszy św. tysiączne rzesze parafii czudeskiéj i dobrzechowskiéj, poprzedzone krzyżem, chorągwiami i obrazami, z duchowieństwem swém na czele, śpiewając rożaniec i nabożne pieśni, płynęły z dwóch stron przeciwnych jak wspaniałe rzeki poważnie wody toczące, do kościoła, z którego wspólna modlitwa wznosić się miała przed stolicę

zmiłowania niewyczerpanego. Dziwna rzecz, objawiający się tych dusz mnogich nastrój, że przy uroczystém w takich razach zwyczajném witaniu nadchodzącéj przez miejscową parafię kapłani i wierni wzajemnie tak byli rozrzewnieni, iż łzami zroszeni do przybytku Pańskiego wchodzili. Wspaniała, obszerna świątynia nie mogła pomieścić około dziesięciotysięcznéj ludności, która téż cały zaległa cmentarz. Wotywę śpiewał X. Rzepszyński Paulin z Krakowa, a sumę X. Migacz, pleban lutecki. Dwunastu księży słuchało z nieutrudzoną gorliwością spowiedzi z niedługą przerwą do późnego wieczora, to téż przeszło 1000 przyjęło na intencyą Ojca św. niepokalanego Baranka Bożego przenajświętsze ciało i krew. Modły pełne słodkiéj, bo serdecznéj wonności rozbijały się do nieba, a łkania były tak głośne, że kaznodzieja sam również łzami zalany wielokrotnie przerywać naukę był zniewolony. Ofiary posypały się obficie, a wszyscy powrócili procesyonalnie tak na duchu wzmocnieni, miłością zagrzani, i nadzieją zasileni, że o te dusze katolickie, jak w skałę granitowę wszystkie wrogów choćby z piekłem sprzymierzonych pociski bez pozostawienia najlżejszego śladu odbić się muszą. Na co patrząc, rzekł jeden z kapłanów: „Niepodobna, aby Bóg nie wysłuchał tak gorących modłów, dla tego pewny jestem, że dnie próby będą skrócone, a Pius IX chwalebniéj pokona tegoczesnych ludożerców i Atylów, niżeli Leon I owego, który sam się przezwał biczem Bożym.

W końcu nie mogę wstrzymać się od przytoczenia bodaj w najściślejszem streszczeniu kazania, które z ogniem przenikającéj żarliwości wśród własnych i słuchaczów łez wygłosił X. Jakób Drzewicki, wikary dobrzechowski, młody, wielce uzdolniony i sumienny kapłan, a mówca niepowszednio obdarzony.

Maluczko, a nie ujrzycie mnie... a wtedy wiedzcie, że na świecie smucić się będziecie. I znowu maluczko, a ujrzycie mnie... a wtedy smutek wasz w radość się obróci. A tak bramy piekielne nigdy nie przemogą...

Zgromadzeni w Chrystusie parafianie strzyżowscy! Patrzcie — oto my wasi sąsiedzi, wasi bracia i siostry, bo dzieci jednego Ojca, który jest w niebiesiech, owieczki Chrystusowe z parafii dobrzechowskiéj i czudeskiéj łzami zalani przybieżeliśmy w licznych gromadkach do was, jako do najbliższych, by w smutku i udręczeniu ciężkiém szukać pociechy i ochłody. Lecz przebóg! jakaż nam pociecha, kiedy Was zastajemy również płaczących, kiedy wy na nasze waszemi odpowiadacie łzami? Miałożby to samo, co nam łzy wyciska, serce rozsadza, duszę uciska, zasmucać, dręczyć, boleć i wasze dusze? O tak bez zawodu jedna wspólnéj boleści naszéj przyczyna, boć jednego jesteśmy Ojca synami, bo jedna matka — Kościół piersiami swemi nas wykarmiła, bo jeden do dziedzictwa wiekuistego prowadzi nas Chrystusów Namiestnik, a ten Namiestnik, ten wielki, cnotami jaśniejący Pius IX we łzach tonie. Rozumiem was, rozumieją was dobrzechowscy i czudescy parafianie. O tak, wszyscy płakać musimy, bo jednaka nam boleść. O Panie, Panie! Zbawicielu świata, Chryste Jezu, tu w przenajś. Sakramencie jako Bóg-człowiek obecny! my dzieci Twoje, nabytek Twéj krwi przenajdroższéj, płaczemy, bo płacze Twój Namiestnik, bo płacze nasz Ojciec na ziemi, płacze Pius. Od smutku wynędzniałe, od łez poorane oblicze nasze. Dzisiaj rozumiemy zupełnie słowa Twoje, które żegnając przed odejściem do Ojca Twego apostołów, do nich i do nas rzekłeś: „*Maluczko a nie ujrzycie mnie... a wtedy wiedzcie, że na świecie smucić się będziecie.*" Nadeszła za Twém dopuszczeniem straszna smutku gnębiącego chwila. Cierpi Twa oblubienica, Kościół, dręczą Piusa, głowę Kościoła, męczą wiernych Tobie. Kościół, Pius, syny Twoje we łzach, w prześladowaniach, w cierpieniach. Synowie Beliala, sojusznicy ducha piekieł w zbitych stanąwszy szeregach pod chorągwią lucypera, na któréj napis: Wszyscy równi! rozum bogiem, świat rajem, tu używaj, precz z Chrystusem, śmierć Rzymowi i kapłanom — głupstwem wiara — precz z krzyżem; a wojując potwarzą, obelgą, fałszem, kłamstwem, oszukaństwem i podłością, zaprzeczając wiarę pokusami nieuczciwego bogacenia się i zwierzęcych rozkoszy, zaprowadzaniem szkół bezwyznaniowych, wypędzaniem zakonów, pogwałceniem praw bożych i rodzinnych, opieką zbrodni, ze słowami wolności w ustach, a z drapieżnością w sercu, wdarli się chytrze na skałę Piotrową, na któréj Ty Panie i Boże zbudowałeś Kościół Twój, a miażdżąc wszystko po drodze, wsparci przez czarta, uchwycili już za szczyt Twego gmachu, i chcieliby rozstrzaskać krzyż. O Panie nasz! Tyś obiecał, że będziesz zawsze z Kościołem i z nami, a wiara nas uczy, że wszędzie jesteś i wszystko widzisz, czemuż tak straszni w około nas, jak gdyby Ciebie już nie było?

Tak Bracia! Chrystus, Bóg prawdziwy, widzi to bezecne spustoszenie, jest z Kościołem i z nami, lecz maluczko zostawił nas samych doświadczając w ogniu ucisku i boleści złoto wiary, nadziei i miłości naszéj. Cóż uczynimy w téj godzinie czarnéj? oto spieszmy płacząc pod krzyż, a gdyby nawet upadł i na chwilę został roztrzaskany, wtedy zbierzmy szczątki jego i złóżmy jako najmilszą spuściznę Chrystusową na piersiach naszych, a ona nas nawet na śniegiem i lodem okrytych stopach ugrzeje, w ciemnych lochach oświeci, rozproszonych zjednoczy, umarłych do żywota przywróci. Lecz Bracia! nie truchlejmy, odetchnijmy. Widzicie tego starca z bieluchnym na głowie włosem? wy znacie go wszyscy, to Pius, Namiestnik Chrystusów, on najbliżéj krzyża, patrzcie on acz drżącemi od starości rękoma silnie dzierży krzyż. Wrogowie się zdumieli, wściekłość ich się wzmaga, ale i Piusa coraz aż potężniejszą wiarą i ufnością płomieni oko, chociaż i łzy coraz obfitsze. Łzy jego i nam łzy wyciskają, one boleści naszéj przyczyną, lecz jeżeli czujemy się jego dziećmi duchownemi, garnijmy się doń i pytajmy: Ojcze św. ty płaczesz i my płaczemy, pośredniku między Bogiem a ludźmi, Tobie jednemu Chrystus Jezus otworzył Ojca niebieskiego serca tajniki, powiedzże nam czy godło naszego tryumfu i zbawienia liczni wrogowie zgruchocą, owczarnię Twoję zburzą, nas od Ciebie oderwą i rozproszą? Słuchajmy! Pius po raz tysiączny świętobliwe otwiera usta i mówi: Dzieci moje! ani o krzyża obalenie, ani o owczarni rozburzenie ja się nie lękam, nie nad tém bolejąc płaczę, zajrzyjcie do mego serca, tam napis ręką samego Syna Bożego wyryty: Non praevalebunt, nie przemogą? Ja płaczę i wy ze mną płaczcie, bo oto wśród zgrai, która wtargnęła na skałę Piotrową, aby mnie stróża Chrystusowego krzyża zamienić w swego służalca, a ponieważ wie, że to niepodobna, pojmać, zamordować, a krzyż zbezcześcić i was moje i Pana zastępów owieczki, w zgniłe własnego zepsucia bagno wciągnąć, widzę nowe Judasze. Znamię krzyża błyszczy na czele ich, zetrzeć go nie mogą. To syny moje, które najbliżéj serca chowałem, które jako ich ojciec, pan i monarcha najwięcéj pieściłem, miłością matki umiłowałem, i od wszystkiego złego zasłaniałem. A oni dziś stanęli przeciwko mnie, wydarli ojcowiznę Piotrową, nie uznawają za swego króla, ba nawet za głowę Kościoła, wiążą, a z urąganiem wołają, że nie byłem nigdy tak wolny i swobodny jak teraz, kiedy oni ojcobójcze ręce podali wrogom Chrystusowym, Herodom dzisiejszym, a sprzysięgłszy się ze schyzmą i powoławszy na pomoc lutra, plugawią Kościoły, wiążą biskupów, od ołtarzów porywają kapłanów w szeregi żołdackie, bluźnią świętościom, sieją niewiarę, zaszczepiają rozpustę, wprowadzają obrzydliwość na miejsce święte. I wzniósł oczy do nieba i jęknął: Chrystusie Jezusie! wszakże ja Twym sługą, jam tylko Twym namiestnikiem, wspieraj mnie. I usłyszał znowu głos Boży: Non praevalebunt, nie przemogą. O Bracia wierni! słyszycież te słowa Ojca naszego? o ileż w nich mocy i hartu duszy, ileż wiary i niewzruszonéj nadziei? Ufajmy więc również, miejmy również silną wiarę, że ten który zasmucił, ten też i pocieszy, bo jak do Ojca św. Piusa, tak i do nas mówi: „I znowu maluczko, a ujrzycie mnie, i smutek wasz w radość się obróci. A tak bramy piekielne nigdy nie prze-

mogą.“ Lecz nam katolikom, wśród gromów piekła, wśród spustoszenia coraz dalej sięgającego trwożnie stać i tylko łzy ronić nie wolno. Pius, nasz Ojciec i wódz Kościoła z wojskiem piekielném mężnie toczy bój, a bronią mu nieomylna prawda Chrystusowa i modlitwa, a nas do niezachwianego trwania w téjże prawdzie, i do modlitwy wzywa. Pius pod krzyżem zobaczył Maryę, upadł do Jéj stóp i pozdrowił: Witaj Maryo! wspieraj królowo nieba i ziemi mnie, a ze mną Twoje i Syna Twego dzieci. Marya spojrzała żałośnie na Syna swego Chrystusa i powtórzyła za Nim: Non praevalebunt, nie przemogą, Panie miłośniku mój, zwyciężysz, zwyciężyć musisz. Lecz szuka też okiem troskliwém owieczki Piusowe, a dzieci swoje. Wołajmy przeto: Maryo! my dzieci Twoje tu u stóp Syna Twego w przen. Sakramencie obecnego ślubujemy na nowo, przysięgamy, że nigdy i za żadną cenę, choćby nam przyszło i krew naszą przelać nie odstąpimy na włos prawdy, któréj nieomylnie naucza jedyny nasz ojciec na ziemi, lecz żebrzemy téż zmiłowania, skrócenia téj czarnéj prześladowania godziny. Matko! my płaczemy, łzy obfite spływają po skaplerzach, po tych sukniach, w któreś sama nas przyodziała, nie opuszczaj nas, Matko nie opuszczaj nas. A Marya jak do Piusa i do nas mówi: Maluczko, a ujrzycie Syna mego, on was pocieszy, — bramy piekła nie przemogą was. —

Wierni słuchacze! Widzieliśmy jak silnym na duszy, boć wiary, nadziei i miłości Bożéj, pełen Pius IX głowa Kościoła, a z téj siły zaczerpnęliśmy sami umocnienie, a z tém pociechę, lecz właśnie dla tego, że jest jedynym, a wiernym Namiestnikiem Chrystusowym na ziemi, z wrogami Chrystusowymi, z fałszerzami prawdy, zaprzańcami objawienia Bożego, burzycielami dzieła odkupienia i zbawienia, słowem z tegoczesnymi Judaszami i Herodami w żadne układy wchodzić nie może, a godzi się przypuścić, że koroną męczeńską uwieńczony pójdzie do nieba, żadną atoli miarą, iżby wiara jego kiedykolwiek się zachwiała, toć bowiem według obietnicy Chrystusowéj niepodobieństwem. Lecz właśnie dla tego, że Pius nie ugina się przed potęgami ciemności, a odpycha, zawstydza i puklerzem prawdy wiernych miliony od ich zamachów skutecznie zasłania, odarty został ze wszystkiego co posiadał, i ztąd téj mnogiej drużynie, co jak w lepszych panowania świeckiego czasach do Jego tuliła się serca, tak obecnie od niego oderwać się nie daje, bez pomocy swych dzieci wiernych ani okruszyny chleba udzielić nie ma z czego, i z tego powodu nad wyraz dlań bolesny ku nam wszystkim drżącą i błogosławiącą wyciąga rękę. W imię więc téj dziatwy licznéj w domach przytułku od głodu usychającéj, w imię tych mnogich nędzarzów, a na dziś prawdziwych Łazarzów, za wierność Kościołowi i głowie jego ze szpitala wyrzuconych, w imię tysięcy na całym okręgu ziemskim rozrzuconych ubogich rybaków apostolskich — misyonarzy, których dawniéj sam utrzymywał, w imię licznych w sprawach zarządu całym Kościołem niezbędnych pracowników woła i do nas Pius, nasz Ojciec: Dzieci, owieczki wierne a drogie, miłosierdzia, jałmużny. Niesposób, aby głos ten nie przeniknął, i nie wzruszył serca naszego. Łzy Piusa żądały łez naszych, płaczemy i płakać obiecujemy pokąd Pan Jezus nie otrze łez jego i naszych. Niedostatek Piusa żąda jałmużny, podzielimy się więc z nim i sierotami jego. Wszystkich tedy, od żebrzącego ubogiego, aż do was przezacni włódarze, którym Bóg większe na ziemi powierzył majętności wzywam, proszę, błagam bodaj o grosz wdowi, za który Pius z sierotami zawoła: Bóg zapłać sowicie! i zapłaci Bóg. —

A teraz Bracia wierni! modlitwa i jałmużna to miecze nasze. Siec nam niemi teraźniejsze Malchuse, które brzydotą jadem zaprzeczonego słowa biją w twarz św. oblubienicy, Kościoła i Piotra-Piusa, a wnet nadejdzie czas, w którym spełni się co powiedział Pan: non praevalebunt, nie przemogą, sed peribunt, lecz przepadną, a wierni zachowani będą w miejscu chwały wiecznéj, w górnym Syonie, gdzie już nie ma ni smutku, ni płaczu, lecz radość, wesele i rozkosz niezmienna, Amen.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— Jak było zapowiedziane w rubryceli, kongregacya dziekanów odprawioną została w środę 28 bm. Najprzód zebrali się wszyscy w kościele i oczekiwali Najprzewielebniejszego ks. Prymasa u wielkiéj bramy archikatedry. Zaprowadzili go potém procesyonalnie do ołtarza wielkiego, przy którym odprawił wotywę de Spiritu sto. w assystencyi ks. prałata Brzezińskiego z Poznania i ks. prałata Dorszewskiego z Gniezna. W stalach zasiedli: ks. biskup Cybichowski, i księża kanonicy: Wojciechowski, Kraus i Korytkowski z Gniezna, wszyscy kanonicy poznańscy z wyjątkiem bawiącego u wód ks. Kurowskiego, ks. Berger kanonik honorowy i wszyscy bez wyjątku dziekani i prodziekani. Po mszy odprawadzili wszyscy ks. Prymasa do pałacu arcybiskupiego i zabrali miejsca na małéj sali. Po chwili wszedł Najprzew. ks. Prymas i zasiadłszy miał długą mowę łacińską, w któréj dotknął bardzo wielu przedmiotów. Na początku wspomniał o smutnych czasach, wśród których zbiera się ta szósta z kolei kongregacya mająca zastępować synod dyecezalny, daléj szczegółowo rozbierał położenie duchowieństwa wobec prawa o inspekcyi szkólnéj i wskazywał jakie obowiązki z tego położenia wypływają. Z kolei wyraził ubolewanie swoje nad prześladowaniem dotykającém OO. Jezuitów, którym należnych pochwał nie skąpił i wyłożył, jak chce zaradzić, aby missye i rekolekcye nie ustały. Wspomniał też o zamiarze poświęcenia obu archidyecezyi Najdroższemu Sercu Jezusowemu przyczém odczytał odezwę swoją w téj sprawie do obu kapituł i odpowiedź kapituły poznańskiéj, dodając, że uzyskał już od Stolicy Apostolskiéj odpust na dzień uroczysty konsekracyi, która się ma odbyć 8go grudnia w święto Niepokalanego Poczęcia. —

Trzy dekrety obwieścił Najprzew. Arcypasterz. Pierwszy tyczący się kar, jakim podlegać mają księża, którzy lekkomyślnie długi zaciągają, drugi odnoszący się do nowéj aprobaty jednostajnéj na obie archidyecezye z wyjątkiem księży dziekanów, których aprobaty obszerniejsze będą od aprobat parafialnego duchowieństwa, i trzeci mocą którego odbiera się duchowieństwu prawo święcenia ornatów i tych rzeczy, które zwyczajnie od biskupów benedykowane bywają, a udziela go się tylko dziekanom, z zastrzeżeniem, że im nie wolno będzie benedykować aprobatów w kolorach niekościelnych i rzeczy nie wedle przepisu sporządzonych. Nad temi dekretami toczyła się długa dyskusya, która wątpliwości wypowiedziane przez pojedyńczych członków zgromadzenia usunęła. — Aprobata nowa zaprowadzona zostanie w 1 niedzielę adwentu. Najprzew. ks. Prymas instrumenta aprobaty dla całego duchowieństwa poza obrębem Poznania i Gniezna księżom dziekanom wręczył. — Wiele jeszcze innych ważnych kwestyi dotknięto i posiedzenie rozpoczęte wkrótce po dziewiątéj aż do pół do 2giéj się przeciągnęło.

Wszyscy z téj kongregacyi wyszli pokrzepieni na duchu i do podwojenia gorliwości zachęceni.

Pożytki tych zjazdów są bardzo wielkie i Najprzew. ks. Prymasowi należy się szczególna wdzięczność za to, że je w tym kształcie zaprowadził i utrzymuje.

— W dniach 29 i 30 bm. odbył się doroczny examin konkursowy na beneficia, pod przewodnictwem Najprzew. ks. Prymasa. Stawili się nań następujący duchowni:

Ks. Józef Wawrowski, ks. Jagielski, ks. Garske, ks. Roman Sikorski, ks. Włoszkiewicz, ks. Gurkiewicz, ks. Borck, ks. Stobiecki, ks. Dalkowski, ks. Wincenty Kałkowski, ks. Ignacy Szymański, ks. Władysław Jaskulski, ks. Stanisław Radziejewski, ks. Kawczyński, ks. Lurc i ks. Jasiński.

Z examinatorów prosynodalnych zasiadali z archidyecezyi gnieźnieńskiéj: Ks. kanonik Korytkowski i ksks. Dziekani Mierzejewski i Zbierski; z archidyecezyi poznańskiéj: Ks. Biskup Sufragan Janiszewski, ks. kanonik Dorszewski, ks. dziekan Daleki, ks. Dyrektor Speers i ksks. Kantorski i Loserez.

— Ks. Józef Szubert, proboszcz z Kamionny, w dekanacie Lwoweckim, który miał jeszcze kazanie nad grobem ks. Pestricha, w dniu 17 bm. i potém nagle w zakrystyi paraliżem tknięty został, kilka dni potém umarł. Jest to wielka i niepowetowana strata, bo ks. Szubert należał do najgorliwszych kapłanów i zawsze dobro Kościoła na pierwszym miał względzie. Urodzony w r. 1815 wyświęcony został na kapłana w r. 1842 zaś probostwo Kamionny objął w r. 1855. Był to człowiek serdeczny, szczery i żywo czujący. Do ofiar zawsze skłonny, dochody swoje w cichości na dobre uczynki rozdawał. Kiedy poruszono sprawę przywrócenia w Międzychodzie zniesionéj szkoły katolickiéj, choć niezasobnéj, ofiarował na ten cel tysiąc talarów; w parafii i w okolicy żal po śmierci tego kapłana jest powszechny. Pogrzeb odbył się dnia 26 bm. w Kamionnie.

— Śrem, 27 sierpnia. Klasztór OO. Jezuitów od soboty przez całą niedzielę znajdował się faktycznie w stanie oblężenia. Żandarmi, których do 5 naliczyliśmy, strzegli bramy, niewpuszczając nikogo z przychodniów do klasztoru. Posunęli się nawet tak daleko, że pewną panią, która w parlatorium się znajdowała i dobrze znaną jest jako śremska stara obywatelka, żandarm wzywał do opuszczenia klasztoru. Napróżno się tłumaczono, że mają interes do Ojców wysprzedających sprzęty swoje, żandarmi mimo, że żadnego zbiegowiska nie było, że pojedyńczo tylko od czasu do czasu wnijść ktoś zażądał, wejścia odmawiali, co nawet spotkało protestanta, mistrza murarskiego p. Schmidta ze Śremu. Działo się to dnia 24 i 25 sierpnia w mieście Śremie pod pruskim konstytucyjnym rządem. Zapisujemy tu ten fakt ciekawy jako przyczynek do historyi swobody konstytucyjnéj u nas.

Władza miejscowa podała za powód do tego kroku, że Ojcowie przekroczyli prawo, pozwalając odprawić obcemu księdzu raz jeden mszy św. w swoim kościele. Rzeczywiście neopresbyter R., ze Śremu rodem, chciał mszą św. odprawić cichą w klasztorze OO. Jezuitów, któréj to intencyi sprzeciwiać się nie widział powodu O. Rektor, gdyż tylko księżom zakonnym odprawianie mszy św. zabroniono. Nie mógł przeczuwać zaś, że nawet cicha msza św., odprawiona przez księdza świeckiego, przed ółtarzem jezuickim sprzeciwia się prawu o Jezuitach i całości państwa zagraża. Zastępca landrata, p. hr. Posadowsky, i całe biuro administracyjne na tę wiadomość było w takiem poruszeniu, jak gdyby zbrodnią stanu odkryto. Natychmiast przyszedł też hr. Posadowsky z groźbami nasłania żandarmów do klasztoru, co widzimy, jak wykonał. Słyszymy jednak, że wprzódy co do tego kroku zasięgnął instrukcyi z Poznania.

Nie chcemy przypuszczać, ażeby takie ostentacyjne oblężenie klasztoru przez żandarmów było ze strony rządu prowokacyą do rozruchów. Lud w tym razie zachował się wzorowo. Mimo boleści widocznéj na twarzach mężczyzn, mimo łez niewiast na ten widok niezwykłych aniołów stróżów u wrót klasztoru, spokojność w niczém nie została naruszoną. A była to właśnie niedziela, gdzie lud licznie na nabożeństwo do kościoła parafialnego podąża drogą obok klasztoru prowadzącą.

Na zażalenie Rektora Tow. Jezusowego, O. Mycielskiego, zjechał z tego powodu wyższy radzca rejencyjny, p. Wegner, z Poznania i usunąć się kazał żandarmom. OO. Jezuitom zaś do 29 bm. nakazano się zdecydować, gdzie obiorą miejsce pobytu. Widoczną jest rzeczą, że władza, dopuszczając się takich środków w interpretacyi prawa, i pruskich poddanych zakonu do opuszczenia granic rodzinnego kraju zmusić usiłuje.

Z Jezuitami rzecz więc skończona dla państwa. Ciekawi jesteśmy na kogo teraz przyjdzie koléj. *Kur. poz.*

— Z najnowszego (V.) numeru „*Kurendy*" Prześw. Konsystorza Biskupiego o. ł. w Przemyślu, wyjmujemy dwa następujące paragrafy:

Udziela się sprawozdanie Ks. Feliksa Dymnickiego Katechety Gimnazyum Rzeszowskiego o stanie bursy tamtejszéj.

W r. b. umieszczono w bursie 20 uczniów. Z tych 6 chodzi do I. kl. gimnazyalnéj, 10 do II. kl. 3 do III. kl, a 1 do IV. kl. Nadzorcą domowym jest Pizło Józef, uczeń z VII. kl. — Młodzież bursowa prowadzi się wzorowo. 14 uczniów otrzymało stopień celujący w postępie, a 3 z pomiędzy tych wyznano pierwsze miejsce w klasie. Reszta otrzymała w obyczajach notę chwalebną, zaś w postępie stopień pierwszy. Uczniowie celujący udzielają gratis korepetycyi uczniom ubogim, którzy pomocy tej potrzebują. Ci uczniowie przychodzą na naukę do bursy w godzinach przez Ks. katechetę wskazanych. Tak jedni mają sposobność dzielenia się z kolegami dobrodziéjstwem, którego w bursie doznają, a drudzy mogą się przypatrzyć domowemu porządkowi i obyczajom bursaków. Przez czuwanie nad młodzieżą, starczy jéj czasu do dłuższéj modlitwy rano i wieczór, do uczenia się także wszystkich przedmiotów nadobowiązkowych, do udzielenia korepetycyi, i na przechadzkę. O godzinie 9 kładzie się spać młodzież bursowa, a o wpół do szóstéj wstaje. Sprawodawca wymieniwszy Dobrodziejów bursy, których ofiary ogłosił w „Czasie", powiada, że fundusz żelazny dochodzi 3500 złr., i że ufając w Bogu, zamówił na przyszły rok szkólny lokal na 35 uczniów, i traktuje o kupno ogrodu pod budynek na bursę. — Podając do wiadomości WW. Duchowieństwu ten piękny owoc gorliwych usiłowań opiekunów bursy, wyrażamy podziękowanie serdeczne tym, którzy ofiarami wspierają ten zakład oświaty z chrześciańskiém wychowaniem połączonéj. W czasach, w których gorączkowém stawianiem na pierwszym planie oświaty pozbawionéj charakteru katolickiego, odrzucono wszelki wzgląd na wychowanie młodzieży, którego dalsze prowadzenie spada na szkołę, miejmy sobie za święty obowiązek wytrwałą pomoc nieść tam, gdzie pod kierownictwem duchowném młodzież nietylko się uczy, ale i do życia bogobojnego zaprawia.

Przemyśl 22. lutego 1872.

Podając do wiadomości WW. Duchowieństwa i Wiernych wykazy ofiar na wsparcie Ojca ś. wpływających, nie możemy się powstrzymać od podzielenia się z Wami, WW. Bracia i Synowie nasi w Chrystusie, radośnemi uczuciami, które Nas przejmują na widok tych datków wielkiéj ceny w obliczu Tego, którego Papież Rzymski jest Namiestnikiem na ziemi. Widoczna, że wszechmocne ramię Pańskie, które strąca pyszne ze stolic i tronów, które ziera w proch potęgę mocarzów, powstrzymuje świętokradzkie potęgi zaborcze od ostatniego ciosu, któryby zgrozą napełnił Niebo i ziemię. Czart niewstrzymałby narzędzi i sług swoich od ostatniéj zbrodni, bo w ślepocie swéj upatruje w niéj tryumf swój jak podówczas, kiedy na krzyż wbijano Baranka Bożego. Czart od razu pragnie w winnicy Chrystusowéj widzieć obrzydliwość spustoszenia, któreby nastać musiało bodaj na czas krótki, po uderzeniu Pasterza Pasterzy. A więc tylko prawica Pańska czyniąca moc, położyła granicę u bram Watykanu dla potęg przewrotu i zniszczenia. Dowodem tego niezbitym, że bezbronny Ojciec św., z odwagą Apostolską karci i potępia przywłaszczycielów dziedzictwa Piotrowego, że możnych prześladowców Kościoła piętnuje jako wrogów Chrystusowych i Objawienia, i że głos Jego rozchodzi się na krańce ziemi, aby wlewał męztwo w serca Biskupów, Kapłanów i Wiernych. Snać WW. Bracia, że ożywia Was ten cud mocy Bożéj, że nie powstała bojaźń w sercach Waszych, skoro sami składacie ofiary dla Ojca ś., i owieczki Wasze do nich nakłaniacie.

Jestto dowód tém silniejszego garnięcia się do Namiestnika Bożego, tém większego udziału w smutkach, któremi Oblubienica Chrystusowa Kościół święty napawana jest. Kupmy się i nadal około tej skały słowem Bożem postawionéj i potęgą Jego strzeżonéj! Skupiajmy się i łączmy około tego Słońca, którego burze i piekielne chmury zaciemnić nie zdołają! Wzmacniajmy w sobie ducha kapłańskiego przez modlitwę wspólną, wspólne ćwiczenia duchowne, wspólne prace missyjne, i wzajemne wspieranie się we wszelkich potrzebach duchownych i ziemskich, aby przeciwnicy poznali w zastępach naszych moc, która wynika z żywej wiary, z niezachwianéj nadziei w obietnice Bozkie i z miłości, która rozlana jest w sercach przez Ducha ś.

Przemyśl 22. czerwca 1872.

— Jak daleko zdolny jest posunąć się radykalizm galicyjski w ślepéj swojéj do OO. Jezuitów nienawiści, wykazuje to dowodnie list wedle recepty Eugeniusza Sue z pod Krosna napisany, a zamieszczony w Nr. 232 *Dziennika Polskiego* we Lwowie. List ten przytaczamy jako wielkie curiosum:

Z pod Krosna. (*Kor. Dziennika Polskiego.*) (Jezuici.) W sąsiedztwie Starej wsi była u pana D. służąca, niczego kobiecina, która poszedłszy raz spowiadać się do OO. Jezuitów w Starej wsi, tak się zbawieniem jéj duszy spowiednik zajął, że jéj dowodził jak na dłoni wieczne potępienie, jeżeli dłużéj w służbie u swego chlebodawcy p. D. pozostanie. Spowiednik przyrzekł jéj wyrobić nawet lepszą służbę w Starej wsi u miejscowego proboszcza O. Jezuity. Niestety grzesznica była tak zatwardziała, że wskazanéj drogi przyjąć nie chciała i pozostała nadal u p. D. Wkrótce znalazł się konkurent o jéj rękę, młody pracowity człowiek, a upodobawszy go sobie, oddała mu rękę i serce. Parafia należała do Staréj wsi, dokąd się też para młoda z świadkami udała, aby dać na zapowiedzi. Zdumienie ich jednak było nie małe, gdy wielebny proboszcz jezuita, poinformowany od socyusza z klasztoru o zatwardziałéj grzesznicy, która z piekła od p. D. wyrwać się nie dała i więcéj do spowiedzi nie powróciła do Staréj wsi, z całą werwą kaznodziejską objaśnił ją, że: „ponieważ nie pozwoliła się wprowadzić na ubity niebieski gościniec, po którym toczą się wozy jezuickie z wykierowanemi dyszlami wprost do nieba, a tém samém jest heretyczką, farmazonką potępioną, któréj duszę djabli na rożnie jak ćwiartkę baraniny piec będą, polewając naftą zamiast masłem, kościół parafialny w Staréj wsi jéj się wypiera — odpycha parszywą owcę — zapowiedzi nie ogłosi — ślubu nie da, ani też pozwolenia do wzięcia takowego w innym kościele nie udzieli. Młoda para ze zgrozą i powstającemi na głowie włosami słuchała téj ekskomuniki jezuicko-chrześciańskiéj, opartéj na przykazaniach bożych i kościelnych i dogmatach. Z rozpaczą opuścili plebanię i nie wiedząc sami jak zawędrowali do Krosna; tam znaleźli jakiegoś uczciwego doradzcę, który ich objaśnił o bezzasadności i bezprawiu takiéj ekskomuniki. W kilka dni udali się narzeczeni powtórnie do proboszcza-jezuity, gdzie kategorycznie zażądali ogłoszenia zapowiedzi a następnie ślubu jak Kościół i wiara przepisuje. O. Jezuita, przejęty oburzeniem nie do opisania na taką śmiałość, odrzekł, że postanowienia nie cofnie — nie spodziewał się jednak widać, że mu przyjdzie bez chwały zatrąbić do odwrotu, gdy narzeczony tak zaintonował: „A więc niech tak będzie — kiedy ksiądz proboszcz odmawia nam połączenia się w sposób jak dziady, pradziady nasi się łączyli — kiedy nas matka Kościół jak potępieńców odpycha — to przecież sobie życia nie odbierzemy, ani narzeczonéj tu obecnéj nie opuszczę, bo jest uczciwa, bogobojna i pracowita. Niech się więc dzieje wola Boża — idziemy do pana starosty w Krośnie, a ten nam ślubu prawnego cywilnego nie odmówi." — Zdrętwiał ojciec proboszcz-Jezuita na takie niespodziewane *dictum* — ale cóż robić, chcąc chociaż odrobinę mniemanéj powagi zatrzymać, wydał pozwolenie do wzięcia ślubu w innéj parafii. — OO. Jezuici rozesłali na wszystkie strony parami socyuszów, pieszki, z głowami pospuszczanemi, a zerkającemi tylko na boki — w rękach mieli śliczne złocone brzewiarzyki i eleganckie różańce, prawdziwe paryskie —z których się za każdą razą pilnie modlili gdy się jaka żywa dusza zbliżała, nie przyjmowali żadnych podwód, nawet przez rzeki rozbierając się przechodzili. — Wstępowali do wszystkich prawowiernych, torując drogę tym „co przyjść mają" — ale ci nie przyszli, lecz przyjechali po ludzku od kolei do Staréj wsi, a było ich szesnaście wozów napakowanych, nieprzymierzając jak śledzi — a para przywiodła ich od p. Bismarka do mającéj być błogosławionéj przez nich ziemi galilejskiéj. Ładunek ten przyjęty do głównego „depot" w Staréj wsi — wysyła się obecnie dwójkami na wschód, zachód, północ i południe.

Cała ta misternie wyrzeźbiona budowa upada wobec faktu, że Starawieś nie jest parafią, lecz należy do parafii w Brzozowie, gdzie ksiądz świecki sprawuje obowiązki proboszcza. Obecnie jest proboszczem ks. *Antoni Załuski.*

Ważne doniesienie.

Redakcyi *Tygodnika Katolickiego* oddano następujące ważne rękopisma:

1, **Chrześciańsko społeczny grunt i zadanie Literatury Polskiéj**: *Dwa tomy.*

a) Tom I. Pierwsze zasady katolickiéj w Literaturze metody i pogląd dziejowy na literaturę polską, z podziałem jéj na okresy, od jéj początków aż do roku 1764, czyli do końca panowania w Polsce dynastyi saskiéj.

b) Tom drugi. „Pogląd dziejowy na nowożytną metodę Literatury polskiéj od r. 1764 aż do naszych czasów, i ostateczny wywód niezbędności metody chrześciańskiéj w Literaturze.

Żeby pojąć ważność podobnéj pracy jak powyższa, dość przypomnieć, że Polska dotychczas nie wydała dzieła któreby z chrześciańskiego, z katolickiego stanowiska przebiegało dzieje piśmiennictwa narodowego.

Tegoż autora mamy jeszcze.

2, **Filozofia Chrześciańska** *w czterech* częściach: a) Wstępno-Krytycznéj, Logicznéj, Metafizycznéj i Etycznéj. Według metody i zasad, przeprowadzonych głównie przez św Tomasza z Akwinu.

I takiego dzieła nieposiadamy.

3 **Naturalizm wobec Kościoła.** Tom jeden.

Autorem wszystkich tych prac jest jeden z wysoko postawionych dygnitarzy Kościoła polskiego — przez długi czas profesor uniwersytecki — znany z kilku gruntownych dzieł, które w *Przeglądzie Poznańskim* bardzo przychylną znalazły recenzyą. Autor padł ofiarą prześladowania schizmy i znajduje się od lat wielu na wygnaniu.

Manuskrypta wszystkie pisane są czytelnie i gotowe do druku.

Nie mogąc ich wydać własnym nakładem polecamy je uwadze księgarzy, nakładców i mecenasów rzeczy polskich. Wydrukowanie tych prac byłoby istotną przysługą dla Kościoła i dla kraju naszego.

Co do bliższych i dalszych warunków nabycia na własność wspomnionych rękopisów lub ich wydania, chętnie udzielimy na zapytania skoréj odpowiedzi.

Redakcya Tygodnika katolickiego.

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu — W komisie L. Streisandta w Grodzisku